

Pułapka transatlantycka

2 kwietnia 2014

Można się założyć, że podczas najbliższych wyborów europejskich będzie mówiło się o tym mniej niż o liczbie wydalonych imigrantów bez papierów czy o (rzekomym) nauczaniu „teorii gender” w szkołach. O czym? O porozumieniu w sprawie Transatlantyckiego Partnerstwa Handlowego i Inwestycyjnego (TTIP), które będzie dotyczyło 800 mln mieszkańców dysponujących wielką siłą nabywczą i prawie połową światowego bogactwa [1]. W imieniu 28 państw unijnych Komisja Europejska negocjuje ten traktat o wolnym handlu ze Stanami Zjednoczonymi; wybrany w maju br. Parlament Europejski będzie miał go ratyfikować. Nic nie jest jeszcze przesądzone, ale 11 lutego, podczas wizyty w Waszyngtonie, prezydent Francji François Hollande zaproponował, aby sprawę przyspieszyć: „Mamy wszystko do wygrania, jeśli sprawę tę szybko załatwimy. Dobrze wiadomo, że w przeciwnym razie nagromadzą się lęki, zagrożenia, spięcia.”

„Wszystko do wygrania, jeśli sprawę tę szybko załatwimy?” Przeciwnie, ważne jest, aby zahamować maszyny liberalizujące i przemysłowe lobbies – amerykańskie, ale również europejskie – które puszczają je w ruch. Tym bardziej, że treść udzielonego brukselskim komisarzom mandatu negocjacyjnego ukryto przed parlamentarzystami ze Starego Kontynentu, podczas gdy strategia handlowa Unii (o ile taka w ogóle istnieje, poza recytowaniem brewiarzy wolnego handlu) nie stanowiła już żadnej tajemnicy dla wielkich uszu amerykańskich z Agencji Bezpieczeństwa Narodowego (NSA) [2]. Taka troska o utajnienie czegokolwiek przed społeczeństwami nigdy nie zapowiada miłych niespodzianek. Faktycznie – wielki skok na polu wolnego handlu i atlantyzmu grozi, że Europejczycy będą musieli importować mięso z hormonami, genetycznie zmodyfikowaną kukurydzę, kurczaki płukane chlorem. W zamian zaś Amerykanie będą mieli zakaz faworyzowania swoich lokalnych producentów na mocy

ustawy zwanej Buy American Act, „kupuj to, co amerykańskie”, jeśli pociąga to za sobą wydatki publiczne na walkę z bezrobociem.

A przecież pretekstem do zawarcia takiego porozumienia są miejsca pracy! Lecz zwolennicy TTIP są bardziej rozmowni o miejscach pracy, które powstaną dzięki produkcji na eksport, niż o tych, które ulegną likwidacji w wyniku importu. Ekonomista Jean-Luc Gréau przypomina jednak, że od 25 lat każdy nowy przełom neoliberalny – jednolity rynek, jednolita waluta, rynek transatlantycki – uzasadniano tym, że wchłonie on bezrobocie. Tak np. w pewnym raporcie z 1988 r., zatytułowanym Wyzwanie 1992, zapewniano, że „dzięki jednolitemu rynkowi zyskamy 5-6 mln miejsc pracy. Tymczasem, gdy go wprowadzono, Europa padła ofiarą recesji i straciła 3-4 mln miejsc pracy” [3].

W 1998 r. masowe protesty społeczne dosłownie rozpędziły na cztery wiatry Wielostronne Porozumienie w sprawie Inwestycji (MAI), wykoncypowane już przez koncerny wielonarodowe i dla nich [4]. To samo powinno spotkać porozumienie w sprawie TTIP, które z tamtego przejmuje niektóre najszkodliwsze pomysły.

Autor: Serge Halimi

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

PRZYPISY

[1] Zob. L. Wallach, „Szykują nam dyktaturę firm wielonarodowych”, Le Monde diplomatique – Edycja polska, listopad 2013 r.

[2] Pełny tekst tego mandatu negocjacyjnego opublikował poseł z klubu Zjednoczonej Lewicy Europejskiej – Nordyckiej Zielonej Lewicy (ZLE-NZL), P. Le Hyaric, Dracula contre les peuples, Saint-Denis, Éditions de L’Humanité 2013.

[3] J.-L. Gréau, „Le triomphe programmé du modèle américain”,

w: Le projet de marché transatlantique, Paryż, Fondation Res Publica 2013.

[4] Zob. Ch. de Brie, „Comment l’AMI fut mis en pièces”, Le Monde diplomatique, grudzień 1998 r.